Rok V. Nr. 87.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1876.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen. Numer pojedynczy kosztuje 5 cen.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 19 marca.

W poniedziałek pierwszy występ pani Bogdani.

* * *

Wczoraj na benefis panny Julii Kwiatyńskiej, beneficyantkę przyjmowano nader sympatycznie, darząc ciągłemi oklaskami i bukietami.

* * *

Wczoraj wieczornym pociągiem wróciła pani Hoffman do Krakowa.

Wiadomości artystyczne.

Setna rocznica dramatu Göthego. W bieżącym miesiącu przedstawiono na scenie Teatru narodowego w Berlinis dramat Göthego „Stella,“ ktory po raz pierwszy grany był sto lat temu, a mianowicie dn a 13 marca 1776 r. Rolę tytułową wykonała pani Marya Seebach z wielkim talentem i doskonałem zrozumieniem myśli autora, ale właśnie ta ostatnia zaleta jej gry, zdaniem krytyków, uwydatniała wady dramatu, któremu, nie mówiąc już o stronie moralnej, zarzucić trzeba uderzający brak naturalności. Jestto w ciągu całego wieku ośmnaste przedstawienie „Stelli“ na scenie berlińskiej.

W Medyolanie 5 b. m. umarł poeta włoski Piave, który pisał librettą do oper Verdiego: „Ernani“, „Rigoletto“ i „Traviata.“ Zmarły, już od wielu lat stracił był mowę.

Panna Paschalis, utalentowana śpiewaczka włoskiej opery w Warszawie, zaangażowaną została na przyszły sezon zimowy do Lizbony.

Panna Donadio, która z tak świetnem powodzeniem występowała w operze lwowskiej, występować będzie w Warszawie.

Teatrzyków ogródkowych będzie Warszawa posiadać więcej w tym roku, aniżeli lat poprzednich. Oprócz Teksla, Trapszy, Grabińskiego, otrzymali jeszcze koncesyę pp. Doroszyński, Terenkoczy i pani Jaworowska.

Słynny artysta dramatyczny Edward Rossi, zdobywszy w starej Europie mnóstwo zaszczytnych wawrzynów, ale podobno niewiele mamony — wybiera się obecnie po złote runo do Ameryki. Dyrekcya teatru Liceum w Nowym Jorku, zaprosiła go do Stanów Zjednoczonych na pięć miesięcy, w ciągu których obowiązanym będzie uczestniczyć w 60 przedstawieniach.

Pani Henryka Ładnowska, występująca w Poznaniu, umiała grą swą pozyskać względy tamtejszej publiczności i krytyki. Występowała w „Fauście“ i w „Dwóch światach“, w którymto dramacie obok p. Ładnowskiej, wiele pochwał udzielają także pannie Heneman.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Krakowski Thompson — zawiedzone nadzieje na każdym kroku — szyldomania — Pozłacana Młodzież — tryumfy pani Hoffmann.

Zarzucają nam zawsze, że jesteśmy konserwatystami, ludźmi zacofanymi, dla których postęp, cywilizacyą, wynalazki na drodze nauki i humanitarności, są wyrazami zupełnie nieznanemi; tymczasem ostatnia sobota dowiodła, że my nietylko idziemy za postępem, ale nawet w niektórych razach wyprzedzamy całe społeczeństwo. W sobotę mieliśmy małe przedstawienie, w którym dynamit odegrał ważną rolę. Jak Herostrat wsławił się przez spalenie świątyni Dyany w Efezie, a smutnej pamięci Thompson przez okropną katastrofę w Bremerhawen, dostąpił europejskiego rozgłosu, tak jeden z mieszkańców grodu podwawelskiego, nie mając innego sposobu, by nazwisko jego przeszło do potomności, założył petardę pod mur gmachu ratuszowego. Wybuch nastąpił, miasto nie zatrzęsło się w swoich posadach, ani runęło, ale za to padło ofiarą kilkadziesiąt szyb na placu franciszkańskim a sam sprawca został aresztowany i zaprowadzony do cienia, by tam w spokoju mógł rozważać skutki wybuchów dynamitu, nitrogliceryny, prochu strzelniczego i innych substancyj palnych, przeznaczonych aby niszczyły to, co Bóg stworzył, lub ludzie pobudowali, zanim panowie sędziowie przeczytają mu wyrok, skazujący go za zaburzenie spokojności publicznej, na odosobnienie kilkomiesięczne w jakim zakątku gmachu, zostającego pod opieką Śgo Michała.

W poczciwym naszym Krakowie byłoby dobrze gdyby nie było źle. Mieliśmy pełną nadzieję wiosny, w tem trzask i znowu zima i to panie tego śnieg, co się zowie, zasypał nasze ulice i planty. Bywaj mi zdrowa nadziejo spacerów przyjemnych. Niejeden miał nadzieję wygrania głównego losu na pożyczce premiowej. Wyszła serya, ale zupełnie inna a i numer także inny. Żegnaj mi nadziejo szybkiego zbogacenia się. Nie jedna poczciwa dusza chrześciańska, chciała zaszkodzić swemu bliźniemu na sławie, sama się nawet pofatygowała by go oczernić przyzwoicie i odmalować w żywych kolorach, trudno, ludzie nie uwierzyli i poczciwe duszyczki chrześciańskie, postradały nadzieję wpakowania swego bliźniego w przepaść. Mieliśmy i mamy nawet nadzieję utrzymania w pokoju Hercogowiny i Bośni, z nastaniem chmur śniegowych i horyzont polityczny się zachmurzył. A nuż wojna, to nic nie pozostanie, jak zabierać manatki i wio w nogi, bo to Turcy nie żartują; jakkolwiek najdalej byli we Lwowie, toteż właśnie dlatego, może im przyjść ochota odwiedzenia Krakowa. W ogóle nadzieje zawodzą nas na każdym kroku i jeżeli tak dalej pójdzie „to wierzaj mi pan, panie żandarmie, jak powiada Bernard w Dwóch Złodziejach, że życie się przykrzy,“ a ja, zupełnie przychylam się do zdania pana Bernarda i powiadam, że rzeczywiście życie zaczyna się przykrzyć, tak wszystko zawodzi na tym świecie, że nawet zawiodła nadzieja, wysadzenia nas wszystkich dynamitem, w dalekie przestwory niebieskie.

Przechodząc rynkiem, nad każdym sklepem widzimy wywieszony szyld, który oprócz godności właściciela, zamieszcza jeszcze opisanie interesu, jaki prowadzi szanowny właściciel handlu. Nad jednym mamy napis: „Sprzedaż win i korzeni“, dalej „handel towarów norymbergskich“, dalej jeszcze „Cukiernia“ i t. d. Wszystko byłoby dobrze, gdyby panowie właściciele umieszczali napisy w języku urzędowym galicyjskim, zdaje mi się, że polskim i którym mówi cała ludność. Tymczasem dzieje się inaczej. Cudzoziemiec, któryby wszedł po raz pierwszy na rynek krakowski, pomyślałby, że jest na wieży Babel, taka mięszanina języków, używanych na szyldach, francuski, niemiecki, ruski, żydowski, rzadko polski. Ciekawym bardzo, czy w Paryżu lub Buenos-Ayres, znajdziemy choć jeden szyld z polskim napisem, zaręczam, że nie. Na jednej z ulicy mamy szyld: *X., tailleur français*, poczciwy pan X. ów krawiec francuzki, nietylko że urodził się w Krakowie i nie umie ani słowa po francusku, ale całe jego wiadomości gegraficzne, kończą się na Podgórzu i Bielanach, gdyż dalej nigdzie w życiu nie był. Chyba dla tego jest krawcem francuskim, że trzyma Dziennik mód francuski, pompatycznie rozłożony na wystawie. Na drugim szyldzie jakiś znowu Ignaz R., w całym kalendarzu polskim nie mamy podobnego imienia. Jest co prawda Ignacy, Pankracy, Bonifacy i t. d ale żadnego Ignaza odszukać nie mogłem. Skarżymy się na ucisk naszego języka w innych częściach Polski, tu mamy wszelką wolność i jakże z niej korzystamy? Poprawcie się panowie właściciele różnych *niederlagów*, bo czas jest, żebyśmy się otrząśli ze wszelkiej obczyzny.

„Pozłacana Młodzież“, komedya sympatycznego pisarza p. Bałuckiego, ściągnęła na trzechkrotnem przedstawieniu tłumy widzów, którzy się śmiali i wybornie bawili. Jednakowoż brakowało w teatrze jednej kategoryi młodych ludzi, znanych w naszem mieście jako „złota młodzież“. Otóż owa kategorya młodych gogów i gogątek, obrażona jest na p. Bałuckiego, że ją nazwał pozłacaną, zamiast złotą i to z prawdziwego rzeszowskiego złota, to jest taką, jaką mamy w rzeczywistości i skutkiem tego na przedstawieniu „Pozłacanej Młodzieży“, młodzież złota krakowska, błyszczała swoją nieobecnością.

O tryumfach pani Hoffman w Warszawie wiemy już wszyscy, bo cała prasa warszawska zapełnioną jest opisami świetnego przyjęcia, jakiego doznała nasza prymadonna. Powinniśmy być dumni z tego, że nietylko my sami oceniliśmy jej talent, ale i inne miasta stawiają naszą artystkę w rzędzie pierwszorzędnych polskich artystek.

J. K.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 87.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 19 Marca 1876 r.

Po raz drugi.

Dramat w 4 aktach, przez Wiktora Hugo, przełożył A. Podwyszyński:

LUKRECYA BORGIA

OSOBY:

Donna Lukrecya Borgia — —	Panna Kwiatyńska.	Ascanio Petrucci— — — —	Pan Dułęba.
Don Alphonse d'Este— — —	Pan Szymański.	Oloferno Vitellozzo — — —	Pan Lidke.
Gennaro — — — —	Pan Sobiesław.	Rustighello — — — — —	Pan Glikson.
Gubetta — — — — —	Pan Morozowicz.	Astolfo— — — — — —	Pan Bogucki.
Maffio Orsini — — — —	Pan Jankowski.	Księżna Negroni— — — —	P. Krasnopolska.
Jeppo Liveretto — — —	Pan Roman.	Woźny — — — — — —	Pan Słonarski.
Don Apostolo Gazella — —	Pan Feliksiewicz.	Paź — — — — — — —	Panna Kwiecińska.

Panowie — Panie — Paziowie — Gwardye.

Rzecz dzieje się w Wenecyi i Ferrarze w wieku XV.

CENA MIEJSC. **Loża parterowa lub I^go piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowéj lub I^go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.**

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

Początek o godzinie siódmej.